ROK X

OREDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 19.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Gaudentego i Eulalii
Jutro: Maryusza i Juliana

Poznań, Czwartek 12 Lutego 1880.

Wschód słońca 7 26, zach. 5.4.
Długość dnia 9 god. 40 min.

Poznań, 11. lutego.

— * **Rozprawy w Izbie poselskiej.** Mowa posła naszego ks. dr. Stablewskiego, którąśmy w przeszłym numerze podali, pobudziła byłego ministra p. Falka do odpowiedzi. Jednakże ta mowa jego wielce była różną od dawnych jego mów ministeryalnych. Minister Falk bowiem jako poseł nie sławił już doskonałości ustaw majowych, ale przeczył tylko, by niemi wszystko zburzyć chciał, nie lepszego na to miejsce nie umiejąc postawić. W zastósowywaniu tych ustaw, był zawsze jak najłagodniejszym, podawał nieraz rękę do zgody Biskupom, wstrzymywał nawet wykonywanie ustaw majowych, pozwalając np. Urszulankom z Aarweiler pozostać w kraju. Zarzut posła Stablewskiego, jakoby narażał systemem szkólnym w polskich szkołach zbawienie dusz ludzkich, jest nieuzasadniony, gdyż on dążył tylko do tego, by się polskie dzieci dobrze po niemiecku nauczyły. Jego system szkólny nie szerzył bezwyznaniowości, a socyaliści nie przez niego zostali wychowani, i z nim się nigdy nie łączyli. Jak zaś jest przychylnym ugodzie z Kościołem, dowodzi ta okoliczność, iż natychmiast ustąpił z ministerstwa, skoro się przekonał, iż niesłusznie znienawidzona osoba jego mogłaby być przeszkodą do zgody i pokoju religijnego. Wszystko, co jeszcze mówił były minister Falk, odcinając się zarzutom posłów protestantów, że wstrząsnął podwalinami ich kościoła, było tylko w własnej wypowiedziane obronie.

Poseł Windthorst, prostując też te jego dowody uniewinniające, przypomniał mu, że jeżeli Urszulanki pozostały w Aarweiler, to nie stało się to z jego łaski, ale na żądanie samego cesarza, a ustępstwo jego z ministerstwa, nie przychylności ugodzie z Kościołem przypisać trzeba, ale tej okoliczności, że synod protestancki potępił go, uważając rządy jego za szkodliwe dla swego kościoła i ludu.

Z powodu nader szczupłych łamów naszego pisma, niepodobieństwem jest przytaczać, chociażby tylko w krótkiej treści przemów różnych posłów, którzy wymownie w toczących się dalej w piątek i w sobotę obradach w obronie praw Kościoła i ludu katolickiego stawali. Domagali się oni np. oddalenia profesorów starokatolików, z katolickiego uniwersytetu w Bonn, ponieważ wykładów ich nie ma kto słuchać—domagali się zniesienia najwyższego trybunału dla spraw kościelnych—który drogo, bo blisko 37 tysięcy mrk. rocznie kosztuje—gdyż trybunał ten nie ma nic do czynienia—domagali się zniesienia posady starokatolickiego biskupa, której to posady żadna ustawa nie przepisuje, ale wszystko nadaremnie, we wszystkich tych słusznych żądaniach zostali bowiem przegłosowani, a wszystkie dawniejsze rozporządzenia, przepisy, posady nadal się utrzymały.

W sobotę zaś zabrał głos poseł nasz ks. dr. Jażdżewski, w nader długiej a gruntownej mowie, stając się rzecznikiem skarg naszych na surowe wykonywanie ustaw majowych w archidyecezyi naszej.

Szanowny mówca zapewnia, iż wedle ogólnych życzeń będzie trzymał się faktów. Z wszystkich stron Księstwa, liczne przychodzą na ręce posłów naszych zażalenia, które można załatwić, albo wprost przedkładając je ministrowi, albo poruszając je publicznie w Izbie. Mówca często chwytał się pierwszego sposobu i przyznać musi, iż nie tylko p. Puttkamer, ale nawet i p. Falk, uprzejmie skarg tych wysłuchiwali, starając się poprawiać wykroczenia władz prowincyonalnych. Obecnie postanowił mówca wystąpić ze skargami temi publicznie w Izbie, by skłonić p. ministra do wydania rozporządzeń, któreby służyć mogły władzom miejscowym za wskazówki, jak postępować mają.

Pan dr. Falk zapewnił w mowie swojej, iż używał w wykonywaniu ustaw majowych łagodniejszym, aniżeli sądy. Twierdzenie to może dotyczyć tylko ustawy z 21. maja 1874 r., a właśnie ustawa ta nader surowo, a niesłusznie była i jest u nas wykonywana. Chodzi bowiem o to, czy i kiedy ksiądz prawnie ustanowiony, może wykonywać pojedyńcze czynności w osieroconych parafiach? Mówca już raz rozbierał to pytanie w tejże Izbie, p. dr. Falk nie zaprzeczył wówczas jego wywodom. Izba zaś okazała się w przeważnej swej większości przychylną petycyi jednej z osieroconych parafii w Księstwie naszem, polecając ją rządowi do uwzględnienia. Pan Puttkamer oświadczył wtedy, iż będzie się starał o łagodne wykonywanie ustaw majowych, ale oświadczenie to wystarczyć wcale nie może, bo dopóki istnieją ustawy te, dopóty muszą być wykonywane przez ich rząd, który broni. Łagodność więc wykonywania polegać tylko może na tem, czy ksiądz, który przypuszczalnie lub rzeczywiście przeciw ustawom tym wykroczył, będzie łagodniej lub surowiej karany. W takich warunkach wskazówki, jakie p. minister przesłał naczelnemu prezesowi W. Księstwa, jak się ma zachować w razie stawienia wniosku o ukaranie księży, w niczem nie wstrzymają władz policyjnych i sądowych od stawiania takich wniosków. To też już po tem oświadczeniu p. ministra, skłożono i skazywano u nas na kary księży, kt' zy w prawny i dozwolony przez p. ministra sposób, pojedyńcze czynności duchowne w osieroconych parafiach podejmowali. Jest to dowód, iż sądy nie zważają wcale na oświadczenie i obietnice ministeryalne. Jeżeli więc rząd chce istotnie przyjść w pomoc osieroconym parafiom, może to tylko uczynić przez wydanie ustawy deklaracyjnej tj. rozporządzenia objaśniającego urzędników, jak mają prawa majowe względem księży zastósowywać.

Jestem przekonany—ciągnie mówca dalej—iż czy ugoda ze Stolicą św. nastąpi, czy nie, ustawa z 21. maja 1874 r. zniesioną być musi, gdyż obowiązkiem jest rządu postarać się o to, aby tak liczne osierocone parafie otrzymały w jakibądź sposób proboszczów, jeżeli nie chce, aby lud, bez wszelkiej religii pozostawiony, zupełnie zdziczał. Ustawa deklaracyjna wyraźnie opiewająca, na co prawo prawnie ustanowionym księżom pozwala, a czego zabrania, jest tem potrzebniejsza, że zapatrywania sądów na tę sprawę są tak sprzeczne, iż żaden ksiądz nie może się odważyć na dopełnienie czynności duchownych w osieroconych parafiach, z obawy narażenia się na kary pieniężne lub więzienie.

Pan dr. Falk twierdzi, iż jego to rozporządzeniom przypisać trzeba, że w dyecezyi wrocławskiej, nie są wcale nagabywani księża wikaryusze w osieroconych z proboszczy parafiach. Przyznaję, iż istotnie tak jest na Szląsku, ale u nas w Księstwie księża ci są ciągle jeszcze prześladowani i przed sądy wodzeni, a chociaż rząd zapewne twierdzić będzie, że u nas inne są niż na Szląsku stósunki, nie zmienia to wcale rzeczy, gdyż wyroki, skazujące księży tych na kary, polegają na pomyłce. Już na posiedzeniu z 11. lutego 1877 r. wyjaśniłem, że stanowisko prawne wikaryuszów w Arcybiskupstwie poznańsko-gnieźnieńskiem, jest zupełnie takież same jak wikaryuszów na Szląsku. Jeżeli zatem na Szląsku łagodniejszem jest postępowanie rządu, trzeba je zastósować i u nas, czy to przez rozporządzenie, czy też przez prawo. W obecnych bowiem stósunkach, nie mogą osierocone parafie zatrzymać księży pomocniczych, ustanowionych przed prawami majowemi, a stan taki dłużej istnieć nie powinien.

Chcąc wyjaśnić, jak wykonywaną jest u nas ustawa z 20. maja 1874 r., muszę przypomnieć, że z pomiędzy katolickich Biskupów państwa pruskiego, pierwszy Arcybiskup poznańsko-gnieźnieński złożony został z urzędu, a na zasadzie powyższej ustawy mianował wówczas rząd komisarzy dla administracyi majątku kościelnego. Duchowieństwo archidyecezyi naszej, nie może jednakże uznać tych komisarzy za prawnych następców ks. Arcybiskupa w administracyi majątku dyecezalnego, ponieważ oni mianowani zostali na tej zasadzie, że z powodu złożenia ks. Arcybiskupa stolica biskupia jest opróżniona, co się wcale nie zgadza z prawami kanonicznemi obowiązującemi duchowieństwo. Dopóki zatem ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski, uznany ciągle jako taki, nie udzieli duchowieństwu swemu pozwolenia, na załatwianie z tymi komisarzami spraw urzędowych, dopóty komisarzy tych uznać nie możemy, a zezwolenie to nie było nigdy dane.

Trudne to nader położenie rzeczy musiał uznać rząd królewski, a landrat p. Nollau, będący swego czasu komisarzem dla majątku arcybiskupiego w archidyecezyi gnieźnieńskiej, uwzględniając te trudności postępował w stósowny sposób. Przeciwnie p. Massenbach, administrator w dyecezyi poznańskiej, okazywał zawsze względem duchowieństwa nadzwyczajną surowość, a ściągnięte przez niego z duchowieństwa kary pieniężne, wynoszą setki tysięcy. Nadzwyczajność tych kar spowodowała, żem stawił sejmowi temu pytania, czy komisarz taki ma prawo ściągać kary te czy nie, czemu sejm 25. stycznia 1878 r. stanowczo zaprzeczył.

Rząd jednakże nie chcąc się na to zaprzeczenie zgodzić, podał projekt do nowej ustawy, nadający komisarzom tym prawo ściągania kar. Zdanie większości sejmowej pomimo jednakże być nieuwzględnione, a gdyby p. minister chciał uciśnionemu duchowieństwu okazać pojednawcze usposobienie swoje, mógłby to z łatwością uczynić, składając w Izbie tej oświadczenie, iż na wniosek karanych egzekucyami pp. komisarzy księży, ściągnięte z nich pieniądze winny im być zwrócone.

Taką była w treści część pierwsza długiej mowy naszego posła — część drugą damy w przyszłym numerze.

Minister Puttkamer odpowiadając ks. dr. Jażdżewskiemu, zapewnił, iż nie jest zamiarem rządu, uniemożebniać wszelkie wykonywanie czynności duchownych w osieroconych parafiach. Owszem rząd jest zdania, iż niektórych czynności tych, mogą dopełniać sąsiedni, przed prawami majowemi ustanowieni kapłani, a ponieważ sądy nie wszędzie to uwzględniają, rząd postanowił przyjść osieroconym parafiom z pomocą i z przyzwoleniem Izby postanowił rozstrzygnięcie każdej sprawy spornej, jednemu z wyższych urzędników państwa powierzyć. Ale prawa deklaracyjnego rząd obecnie wydać nie może.

Te zaś tylko kary pieniężne ściągnięte przez administratorów majątku archidyecezyalnego mogą być duchowieństwu zwrócone, które nie wpłynęły jeszcze do kasy państwowej.

— W sprawie wychodztwa ludu piszą nam:

z pod Środy, 10. lutego.

W nr. 15 i 16 „Oręd." wyczytałem, że gospodarze z Karolewa pod Środą chcą wszyscy gospodarstwa swe sprzedać i wynieść się za morze. Uderzyło mnie to mocno, bo wiem, że to są wszyscy ludzie pracowici, oszczędni i religijni, i w pierwszej chwili przypuszczałem, że kto fałszywą podał wiadomość do „Orędownika". Tymczasem dowiaduję się z pewnego źródła, że tak jest rzeczywiście i że gospodarze z Karolewa dla tego chcą gospodarstwa wyprzedać, żeby się uchylić od składek na budowę probostwa, a ciężar ten pozostawić kupującym.

Ponieważ to tu jest wiadomą rzeczą, więc wątpić trzeba, aby się znaleźli kupcy, i gospodarze, nie mo-

gąc się gospodarstw swych pozbyć, pozostaną może na ojczystej ziemi. Trzeba, żeby inni wyperswadowali to tamtejszym gospodarzom.

— O Mazurach polskich w Wschodnich Prusach piszą nam:

z Królewca 10. lutego.

Szanowny Redaktorze! Mazury pruskie, obejmujące wschodnio-południową część prowincyi wschodnio-pruskiej, to strony zapomniane, z których głuche tylko dochodzą nas wieści i o których bardzo rzadko i to jeszcze po większej części z fałszywemi i nie odpowiadającemi prawdzie notatkami i wyobrażeniami w pismach polskich się spotykamy. Cały ruch literacki Mazurów skupia się w wydawnictwach znanego pana M. Gerssa w Lecu, który uczucie i przekonanie stara się wpajać w poczciwe serca polskiego ludu mazurskiego. Od przeszło dwudziestu już lat działając w tym kierunku, wsparty skrzętną pomocą luterskiego duchowieństwa i władz rządowych nie widzi przecież tych owoców, których się po tak długoletniej pracy swej był spodziewał, bo mimo spaczonego ducha narodowego polskich Mazurów tkwi jeszcze zawsze w sercach ich iskierka, przypominająca im, że i oni są dziećmi jednej polskiej Matki, która sama będąc w niedoli niezdolna macierzyńską otoczyć ich pieczą, dzięki nieszczęsnym politycznym stósunkom.

Pan Gerss, jako wydawca tygodniowego pisemka politycznego pod tytułem „Gazety Leckiej", która nie przypadając do smaku poczciwych Mazurów zbyt szczupłą tylko liczbą abonentów poszczycić się może, i w tym roku wydał po raz dwudziesty wtóry swój osławiony „Kalendarz królewsko-pruski ewangielicki" o 160 stronach za cenę 75 fen. Przypatrzmy się bliżej temu wyskokowi germanizatorskiej głowy, jakeśmy to uczynili przed trzema laty w „Gazecie Toruńskiej". Cały kalendarz ma się rozumieć drukowany gotyckiemi literami, pod względem treści w swym rodzaju dość urozmaicony, język lepszy, jak się tego spodziewać należało. Na 30 miejscach jaśnieje nazwisko p. Gerssa jako autora, a chociażby pod najnędzniejszy artykulik liczący ośm do dziesięć wierszy dumny pisarz kładzie swe nazwisko: „Ułożył M. Gerss w Lecu," chcąc może tym sposobem reklamy zdobyć popularność ludu mazurskiego. Po wstępnej modlitwie ułożonej przez p. Gerssa i zwykłej części kalendarskiej na 48 stronnicach następuje spis monarchów i rządców w Europie. Zaczynając od domu królewskiego pruskiego z najskrupulatniejszą subtelnością, na blisko czterech stronnicach, wylicza tytuły i honorowe urzędy książąt pruskich, o następcy tronu głosząc:

Kronprync nasz zowie się Frycem,
A ten rzezie, jako biczem
I wojuje mocą lwia.
Wert i Wysembork powiada,
Jaką krzepę on posiada,
Tam pisalim dobrze krwią!

O księciu Fryderyku Karolu temi odzywa się słowy:

Prync Karl Frydryk maszerował,
Sto tysięcy komendrował
I wszedł w austryacki ląd,
Trafił na nieprzyjaciele
I uderzył na nich śmiele,
Pędząc wszystkich z kąta w kąt.

Mówiąc dalej pod nr. 27 o Watykanie i Leonie XIII dość znacząco się o nim wyraża, że niema nic więcej, jak ten pałac. Następuje dodatek kalendarski pod napisem: „Książka roczna, rozmaite wiadomości w sobie zawierająca i pożyteczna ku czytaniu i nauce na rok 1880. Ułożył ją i wydał M. Gerss w Lecu mieszkający."

Szereg drzeworytów liczący 66 przedmiotów rozpoczyna wspomniany wydawca obrazkiem Wilhelma I, cesarza niemieckiego i Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego. Następują obrazki, których podpisy powtórzyć sobie pozwalam: królowa Ludwika, matka cesarzowa; Jak król Fryderyk Wilhelm III synowi swemu Wilhelmowi, teraźniejszemu cesarzowi, list podaje, w którym go podporucznikiem mianował; król Fryderyk Wilhelm III i królewiczowie przy łożu umierającej królowej Ludwiki; Ślub królewicza Wilhelma, teraźniejszego cesarza naszego itd.; Napoleon III, cesarz francuzki; Kozacy; Jenerał Wojsztoków Tołstoj; Jak pruska konnica Francuza repetuje; Napoleon I; Talleyrand, francuzki minister spraw zagranicznych; Jenerał Bertrand, adjutant i posłaniec cesarza Napoleona I; Hardenberg; pułkownik czyli oberszt v. Kleist; Jak król Fryderyk Wilhelm III i cesarz Aleksander I witają się i całują; książę Hardenberg, pruski minister spraw zagranicznych; pruska królowa Ludwika i Napoleon I; Kalkreut, Talleyrand i Golc; jak księżyc około ziemi wędruje itd.; girafa; butela lugduńska i wyładownik; bateria elektryczna; greccy i albańscy wojacy i wieśniacy; obiad na podwórzu; lekarz zębów i chorujący na zęby; huzar rabuśnik i zbójca; Napoleon I i handlarka; dom sierot w Lecu; papież Leon XIII; Aleksander II, cesarz rosyjski; jenerał Totleben; Osman basza; członkowie kongresu berlińskiego; minister Falk i graf Eulenburg, minister.

Już spis powyższy wystarcza do wyrobienia sobie sądu o tendencyi całego kalendarza, niektóre tytuły artykułów niechaj nas jeszcze w tem umocnią. W 44 czterowierszowych zwrotkach podaje p. Gerss „króciuchny (!) opis życia Najjaśniejszego cesarza niemieckiego itd. Na 30 blisko stronach opisuje następnie zdarzenia za czasów Fryderyka Wilhelma III, króla pruskiego. W trzecim dziale rozwodzi się o budowie świata, w czwartym umieścił artykuł pod tytułem: „Cokolwiek z historyi o naturze", w piątym: „Cokolwiek z fizyki", w szóstym na ośm stronnicach: „O wtargnieniu Tatarów i Polaków (!) r. 1656 do Starych Prus", w siódmym: „Cokolwiek o drugich narodach", w ósmym dziale umieścił „Poemata." Na pierwszem miejscu „obiad na podwórzu" pióra własnego, jako też „o lekarzu zębów w Mieronskach" i „wół i osieł", bajka. Następuje utwór: „Szukaj wróbla białego", podług niemieckiego ułożył nauczyciel Robaczek w Mączach pod Ełkiem i wiersz utworu p. Gerssa: „Na dzień złotego wesela Najjaśniejszego cesarza i Najjaśniejszej cesarzowej itd.", nareszcie „Pan Bóg najlepszym gospodarzem" ułożył Jan Luśtych w Małych Zawadach. W dziewiątym dziale dwie powiastki żadnej wartości podług niemieckiego ułożył M. Gerss w Lecu. W dziesiątym dziale mówiąc o rzeczach kościelnych i rozwodząc się o stuletnim jubileuszu zboru ewangielickiego w Olsztynie w niezgrabny sposób stara się wynieść ewangielickie wyznanie kosztem Jezuitów i biskupa Hozyusza. W jedenastym rozdziale traktuje p. Gerss „o omywaniu ciała, rąk i nóg u ludu izraelskiego", w dwunastym „o rzeczach szkół i nauczania i wychowania dziatek się tyczących", w trzynastym: „o Papieżu Leonie XIII." Niewarto powtarzać banialuk i rubasznych wycieczek przeciwko katolikom, których zawsze i ciągle „papieżnikami" zowie, w tym artykuliku zawartych. Następuje ustęp „o Marpingen, Gietrzwałdzie i Zalesiu" pełen oklepanych, nędznych i bezmyślnych posądzeń i zarzutów, niegodnych, aby jeszcze na tem miejscu na nie odpowiadać. Mówiąc na końcu o Gietrzwałdzie w następujący wyraża się sposób: „Dopiero ma się mianowicie pokazywać nie Panna Marya, ale Józef. A w to wierzy nie tylko lud katolicki, ale, pożal się Boże, i gdzieś ludu ewangielickiego. Tegoż chcą papieżnicy, aby go do siebie przyciągnęli." Oj co prawda, to prawda, panie Gerss, masz snać nie złe przeczucie. W czternastym rozdziale rozwodzi się szanowny p. Gerss o wojnie między Rosyą a Turcyą r. 1877 i 1878 i o kongresie berlińskim, w piętnastym podaje „króciuchny przegląd zdarzeń w Europie i w krajach zaeuropejskich od 18. czerwca 1878 r. aż do 15. lipca 1879 r.", w siedmnastym „o rzeczach gospodarskich", w ośmnastym umieszcza „zalecenie ksiąg polskich u Hartunga w Królewcu drukowanych", lecz o tem, jako też o reszcie kalendarza chyba na inny raz pomówimy z dodatkiem stósownych uwag, aby czytelników nie zmęczyć, traktując rzecz od razu na jednem posiedzeniu.

— * Walka rządu z Kościołem. Dnia 4. bm. stawał ks. Echaust, proboszcz ze Sośnicy, przed sądem w Koźminie, jako oskarżony o pochowanie jednego zmarłego, w osieroconej parafii dobrzyckiej. Prokurator wniósł o 10 marek kary, ale sąd podniósł karę do 30 marek, lub 5 dni więzienia, twierdząc, że kara ta dla tego tylko jest tak małą, iż ks. Echaust dotąd jeszcze nigdy nie był karany. Skazany założył apelacyą.

— Z pod Gniewkowa piszą nam pod dniem 8. lutego:

Że walka kulturna nie ustała, lecz w niezmniejszonej sile panuje, tego dowodem następujący wypadek: Dnia 18. września 1879 r. odbył się pogrzeb śp. Franciszki, żony obywatela z Wygody p. Antoniego Mizerskiego na cmentarzu w Grabiu, przy którym to pogrzebie był obecnym ks. proboszcz Siuchniński z Podgórza. Już na łożu śmiertelnym przy przyjmowaniu wiatyku i ostatniego olejem św. namaszczenia, zmarła życzyła sobie, aby była pochowaną przez księdza proboszcza, który wiedząc, iż nasza parafia osierocona, chętnie się podjął dopełnienia tego obowiązku kapłańskiego. W skutek denuncyacyi zapozwano ks. proboszcza Siuchnińskiego przed sąd w Toruniu; w ostatnich dniach odbył się tamże ostatni termin, na którym skazano ks. Siuchnińskiego na zapłacenie kary 30 marek i koszta sądowe!

Środa, 10. lutego. Walne zebranie naszej Spółki Pożyczkowej, a. donosi „Dziennik" w nr. 32, odbędzie się dnia 26. lutego rb., na którem uchwalona ma być zmiana firmy, jako też i sprzedaż nieruchomości Towarzystwa. Dotychczas Spółka nasza nosiła firmę „Towarzystwo Rzemieślnicze pod opieką św. Józefa, zapisana spółka w Środzie", a obecnie ma być firma ta na „Bank Ludowy w Środzie" zamieniona.

Przyznać trzeba, że imienia św. Józefa przy tych kapitałach i procentach dłużej zatrzymać nie można, boć wiemy, że św. Józef był ubogim i z pewnością nie życzy sobie, aby pod sukienką ubóstwa jego do coraz to większych kapitałów przychodzono.

Jak z jednej strony zmiana firmy na pozór słuszną się być zdaje, tak z drugiej strony nasuwa się pytanie, czemu owa nazwa „Towarzystwo Rzemieślnicze" ma być porzuconą? Czy rzemieślnicy zawiązali się w jakie nowe Towarzystwo Przemysłowców? Broń Boże! U nas choć mamy tyle kapitałów, które swój początek tylko owym półzłotkom składanym przez rzemieślników zawdzięczają, wcale Towarzystwa Przemysłowego nie ma. Po innych miastach zaś już od dawna i z błogiem skutkiem istnieją. Niestety u nas nie ma osoby, która, mając wpływ, urządzeniem tem zająćby się chciała.

Zapytuję się, po co sprzedawać grunt? Czy na to, aby przyszła firma Banku Ludowego mogła sobie gdzieindziej ładniejszy, dogodniejszy, nowej firmie odpowiedniejszy grunt kupić? Jeżeli tak, to tyle przecie funduszu żelaznego doprawdy jeszcze nowa firma posiadać będzie, aby mogła stósownie do swej woli nowy grunt zakupić. Mojem zdaniem byłoby najlepiej, aby gruntu przy zamkowym placu wcale nie sprzedawano, ale za to, aby powzięto uchwałę, żeby nowa firma Banku Ludowego w razie, jeżeliby się w Środzie Towarzystwo Przemysłowców się zawiązało, grunt przy zamkowym placu nowemu Towarzystwu na wyłączną własność przekazała.

Żądanie moje uzasadniam tem, że nie godzi się w taki sposób rzemieślników opuszczać, boć wiemy, że dotychczasowe Towarzystwo Rzemieślnicze pod opieką św. Józefa dla nich tylko założone zostało. Z czasem rzecz się przeistoczyła i miejsce do Spółki wstąpili obok rzemieślników, włościanie i panowie z okolicy. Ale przez to rzemieślnicy nie powinni być poszkodowani, co przez założenie nowego Towarzystwa Przemysłowego i oddanie temuż sprzedać się mającego gruntu najlepiej uskutecznić by się dało.

A wszakże i szkoła wieczorna lub niedzielna dla młodej generacyi rzemieślniczej byłaby gotową, albowiem lokale odpowiednie byłyby w rzemieślniczych rękach.

Nie będąc członkiem zdanie moje na tej drodze wypowiadam.

Chełmno, 9. lutego. Dnia wczorajszego odegrali amatorowie Towarzystwa Przemysłowego teatr; sala była szczelnie nabita widzami, tylko smutno przychodzi mi wspomnieć o tem, że żadnych panów z okolicy nie było. Odegrano trzy sztuki, najwpierw Słowiczek, który się bardzo dobrze udał, czego dowodem ciągłe oklaski. Druga sztuka, Chłop milionowy, która była bardzo dobrze odegrana, to też prawie nie ustanne oklaski i śmiech zadowolnienia towarzyszyły monologom i śpiewkom naszego amatora. Trzecia sztuka, Oryl, która się najświetniej udała; zdawało mi się chwilowo, że nie amatorzy, ale rzeczywiście aktorzy występywali, nawet i śpiewy były bardzo pięknie wykonane, gdyż głosy były pełne i czyste, nie dziw przeto, że grze ustawiczne towarzyszyły a zasłużone oklaski. Pozwól mi przeto Szan. Redakcyo, że w łamach twego pisma podziękuję szanownym amatorkom i amatorom, że swoją piękną grą zgotowali nam miły i przyjemny wieczór i że przedewszystkiem wyszliśmy ze sali pokrzepieni tą myślą, że jeśli młodzież

rzemieślnicza pokocha pieśni rodzinne, wdzięk mowy ojczystej, żadne piekła nie zdołają nam wydrzeć naszej mowy ojczystej. Szanownej publiczności należy się podziękowanie za to, że ceniąc trudy i mozoły, licznie się zebrała na przedstawienie. Szan. panu Tomaszewskiemu należy się publiczne podziękowanie za zajęcie się teatrem, także panu Neumanowi za wyuczenie amatorów śpiewu.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W niedzielę zdarzyło się wielkie nieszczęście w Carogrodzie. W Beikos bowiem nad Bosforem, zapadł się nagle gmach koszar wojskowych, zabijając 200 żołnierzy i oficerów i raniąc 300.

— Książę bułgarski wyjechał już teraz do Moskwy, celem złożenia carowi czołobitności swej, w dzień carskiego jubileuszu 2. marca.

Francya. Zdaje się, iż nareszcie prezydent zoczył niebezpieczeństwo, jakie grozi Francyi od Gambetty i jego przyjaciół, gdyż pomimo ich nalegań nie chce ułaskawić reszty najniebezpieczniejszych komunistów. Radykalni posłowie szykują się z tego powodu do silnych na rząd zaczepek.

Austrya. Biskupi czescy wydali memoryał, w którym domagają się przywrócenia szkołom charakteru wyznaniowego, a memoryał ten poparło stronnictwo zachowawcze czeskie, żądając rewizyi i poprawy obowiązującej obecnie ustawy szkolnej. Słuszności żądań tych nie można nic zarzucić, ale praktyczni politycy uważają podobno, iż kroki te nie są obecnie na czasie, bo przyczynią się do ściślejszego zjednoczenia, kłócących się między sobą, niemieckich liberalnych partyi w Izbie wiedeńskiej, i utrudnią ministerstwu uzupełnienie się ludźmi zasad zachowawczych, i zadość uczynieniu słusznym żądaniom słowiańskich narodowości austryackich.

Niemcy czescy chcąc wpłynąć na cesarza, by nie uwzględniał żądań czeskich, wręczyli mu przez deputacyą memoryał, który zaręcza, że nikt nie jest tak wiernym państwu, jak oni. Cesarz dał im jednak do poznania, że dla nich nie może odmówić sprawiedliwości Czechom.

— Z Wiednia zapewniają, że rząd istotnie myśli o ufortyfikowaniu stolicy, i że projekt ten będzie na przyszłej sesyi przedłożony Izbie.

— Sąd peszteński domaga się od wyższej Izby, wydania sobie członka jej hr. Mantheneja, który w nieszlachetny sposób pojedynkował się z dziennikarzem Verkowajem, z powodu czego wybuchły w Peszcie znane rozruchy.

Anglia. Jenerał Roberts, dowodzący w Afganistanie, zapewnił rząd, iż z rozmowy z Jakubem hanem przekonał się, że Moskwa popierała usilnie wojnę tego państwa z Anglią, i dała na nią pieniądze, i twierdzi, że gdyby Anglia nie była pierwsza wypowiedziała wojny, byłoby później powstało jeszcze znacznie silniejsze przeciw niej sprzysiężenie ludów azyatyckich. Znalezione w Kabulu pieniądze i papiery moskiewskie, dowodzą prawdy tego twierdzenia, a w Afganistanie panuje taka przychylność dla Moskwy, że ludność na sposób moskiewski przebierać się zaczyna.

Zresztą w Afganistanie przygotowuje się nowe powstanie, do którego w imie wiary wzywa jakiś kapłan mahometański. Naczelny wódz powstańców Mahomed-Jan, stoi w Gilzai na czele 30 tysięcy wojska, a Takan han wyruszył do innych plemion, chcąc od nich zyskać ochotników i zapasy, na wojnę świętą przeciw Anglikom.

Włochy. W niedzielę urządzili republikanie w Medyolanie manifestacyę, na pamiątkę nieudanego w r. 1853 powstania, przy czem przyszło do starcia z policyą. Ale się przytem nic złego nikomu nie stało, a aresztowanych uwolniono nazajutrz.

— Rząd włoski uprzedził podobno Austryą, że członkowie włoskiego sprzysiężenia zw. „Italia irredenta“, przygotowują wyprawę na Tyrol, przeciw czemu rząd austryacki się zabezpieczył. Pewnie to jednak są strachy na Lachy, zmyślone dla trzymania Austryi w ciągłem niepokoju.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 11. lutego. Bardzo nam przykro, że jeszcze raz powrócić musimy do pisma szewca p. J. Skóraczewskiego i to z powodu wystąpienia „Dziennika“.

„Dziennikowi“ wolno było zaprotestować przeciw temu, ale rozmazywać tej sprawy nie było czego. „Dziennik“ jednak wyzyskuje podobnie pismo p. Skóraczewskiego, jak „Goniec“ uszko od bóta. Smutna to rzecz, że do takich zajść przychodzi w dziennikarstwie naszem. Unikniemy tego, jeżeli będziemy sumiennie pracowali a nie wyzyskiwali opinii publicznej. My w odpowiedzi na ostatnią zaczepkę „Dziennika“ polecamy tak jego redakcyi, jak redakcyi „Gońca“, szczerze i na seryo, szewca; o którym mowa, za przykład i wzór dla siebie. Redagujcie panowie wasze pisma z taką sumiennością, jak on dobrze szyje bóty, a podobne zgorszenia nie będą w dziennikarstwie naszem możliwe.

— * **Kazania** pasyjne miewać będą w tym roku po kościołach poznańskich następujący księża:

Co niedziela: W katedrze ks. lic. Chotkowski.
u ś. Wojciecha ks. Chrustowicz.
u św. Marcina ks. Pędziński.
u św. Jana ks. Loserez.
u Fary ks. Perliński.
Co poniedziałek: W kaplicy P. J. ks. Dziedziński.
Co wtorek: u Franciszkanów ks. Szółdrski.
Co środę: u św. Małgorzaty ks. Raatz.
Co czwartek: u Bożego Ciała ks. Tłoczyński.
Co piątek: u Dominikanów ks. Kantorski.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych złożyli członkowie Towarzystwa Przemysłowców w Rogoźnie 10 mrk. i to: Goleniewicz 25 fen. Mucha 20 fen. Pyc i Reyzner po 10 fen. Puciała i J. Szalczyński po 25 fen. Drozdowicz, Bartoszyk i Laborowicz po 10 fen. Wruk, Kwaśniewski, Brzozowski i Degórski po 20 fen. Lalasiewicz, R. Wojczyński i Walkowski po 10 fen. W. Wieczorek, Hofmański i Babski po 50 fen. Mazurkiewicz 1 mk. Waśtak, Lijewski i Zaborowicz po 20 fen. Majewski i Krawczyński po 50 fen. Baum, Jaroszewski, Alb. Jeńczyk i Dutkiewicz po 25 fen. Różycki 40 fen. N. Wojczyński i Przywarski po 10 fen. Z kasy Towarzystwa 1,50 mk. Towarzystwo Przemysłowców w Pleszewie 50 mrk. jako przewyżki dochodu z przedstawienia amatorskiego. Łaniecki, nauczyciel w Bukówcu, zebranych w szkole w Bukówcu 6 mk. 25 fen. i w szkole w Sworzycach 1 mk. 99 fen. M. K. 94 fen. i dzieci szkolne z Dłużyny pod Włoszakowicami 1 mk. 6 fen. Razem 82 mk. 25 fen.

— * **W „Pos. Tagbl.“** odezwano się przeciw petycyi krążącej po naszem mieście, a żądającej, ażeby magistrat jeszcze większe dogodności dyrekcyi niemieckiego teatru zapewnił. Korespondent ten twierdzi słusznie, że petenci lepiejby zrobili, gdyby zamiast chcieć pomnażać wydatki miasta, sami ze swej kieszeni teatr swój wsparli. Dosyć zapewne pomiędzy nimi jest miennych ludzi, którzy to bez szkody uczynić mogą.

— * **W mieście** naszem zabito w r. z. 14 tysięcy 792 wieprze, pomiędzy którymi było 131 trychinowatych, a 26 węgrzatych. W r. 1878 stósunek niezdrowych wieprzy, znacznie był mniejszy, co zapewne nie tak dokładnej rewizyi mięsa wieprzowego przypisać należy.

— * **Poniedziałkowy** jarmark na konie w Gnieźnie wypadł bardzo źle, gdyż kupców nader mało się nań zjechało.

— * **Wedle** wykazu przesłanego ze Śremu „Dz. Pozn.“, do Towarzystwa Pomocy Naukowej w temże powiecie, należy między innymi 23 włościan, ze składką roczną 35 mrk. 50 fen. Bardzo to nieznaczna składka, tylko 1 markę i 52 fenygi na głowę rocznie wynosząca, ale gdyby tysiące naszych włościan chciało maleńki ten grosz składać do tego Towarzystwa, które tylu synów włościańskich wychowało i ciągle wychowuje, wielki by z tej małej ofiary przybył pożytek krajowi. Bo więcej się zbierze, gdy tysiące dadzą po groszu, niż gdy jednostka setkę ofiaruje. Z jak słuszną dumą mogliby wtedy powiedzieć włościanie: „My sami przyczyniamy się do wychowania biednych, a pracowitych i zdolnych dzieci naszych!“ A ofiara pół fenyga dziennie tak jest przecież maleńką!

— * **Z Kujaw** piszą do „Dz. Pozn.“, że jakiś policyant moskiewski wraz z jednym z obywateli tamtejszych, zwabili w pobliżu granicy Kongresówki niejakiego Pawła Matuszewica, niedawno zbiegłego z Moskwy czy Petersburga i podstępem, to jest oświadczając mu, że jadą w odwiedziny w sąsiedztwo, zawieźli go na komorę w Wojcinie, i wydali w ręce władz moskiewskich. Matuszewic miał być poszukiwany przez te władze jako przestępca polityczny.

Ciekawem by było wiedzieć, kto pomaga czynnie policyi moskiewskiej w aresztowaniu ludzi, albo niewinnych albo otumanionych.

— * **Przy szkole** symultannej w Inowrocławiu, jest od 1. kwietnia br. do obsadzenia posada nauczycielska, przynosząca 900 mk. pensyi i 120 mk. na mieszkanie. Pensya ta co 5 lat o 180 mk. powiększona, dojdzie z czasem do wysokości 18 set m.

Poniec, 8. lutego. Przedstawienie amatorskie na rzecz biedą dotkniętych Górnoszlązaków, które się to z poręki miejscowego Towarzystwa Przemysłowego d. 2. b. m. odbyło, udało się pod każdym względem znakomicie.

„Łobzowianie“ Anczyca i młodszego Fredry „Posażna Jedynaczka“ poszły wzorowo a żywy obraz, przedstawienie konkludujący a uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała uwydatniający, był prześliczny.

Sala była przepełniona publicznością, reprezentującą wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Dochodu brutto było mk. 212,71, kosztów 98 mk. 71 fen. Pozostałych mk. 114 wysłaliśmy dziś na ręce ks. prob. Philippiego do Łąkowa pod Pszczyną.

Od Przementu, 5. lutego. (Skutki gorzałki). Pewien biedny chałupnik najął sobie furmankę, by zwieść siano z błót. Napiwszy się w gościńcu, spadł z woza tak, że mu koła przeszły przez żebra i dobrze mu je naruszyły. Mało co brakło, że byłby się dostał na tamten świat, zostawiając żonę i biedne dzieci. Na drugi dzień brat chorego lepiej się przy sianie spisał; jadąc do domu z sianem, wywrócił sanie i połamał, na zalanie frasunku poszedł z drugimi do gościńca i pił do godziny 10, dopóki ich gościnny nie wyprosił. Furman wrócił do domu, a brat chorego zaszedł aż do drugiej wsi do gościńca. Puka, ale gościnny ani myśli otworzyć. Rano gościnny wstaje i znajduje pijaka w podwórzu, bez przytomności; co się z nim stało, nikt dotąd nie wie, bo nie można było nic z niego wydobyć, gdyż jeszcze w tym samym dniu życia dokończył, zostawiając biedną żonę wdową, a dzieci sierotami. Sąd śledczy i doktór zjechali i zrewidowali ciało; miał zadaną ranę w głowie, ale nikt nie wie, w jaki sposób, znaleziono tylko w głowie wielką ranę. Na drugi dzień w tym samym gościńcu, gdzie tego bezprzytomnego pijaka znaleziono, uderzył jeden drugiego flaszką w głowę, tak że uderzony trupem padł i krew byłaby go odbiegła, gdyby nie prędka pomoc gościnnego i drugich, którzy mu krew powstrzymali, i po księdza zaraz posłali. Nim się temu lepiej zrobiło, już padł drugi w bijatyce, upadłszy na jakieś naczynie tak, że na miejscu został bez przytomności. Co przyczyna tego wszystkiego? Oto nieszczęsna gorzałka; daremne dla pijaków bractwa wstrzemięźliwości, daremne napominania z ambony, że żaden pijanica nie wnijdzie do Królestwa niebieskiego! O wy wszyscy lubownicy i pijanice gorzałki, życia trzeźwego!

— * **Submisye.** W biurze budowlanem przy szkole Ludwiki, przy Młyńskiej ulicy nr. 39, będą do 16. b. m. o godz. 10 przed południem przyjmowane oferty na budowę pieców, która jest oszacowana na 1935 mk. Warunki można przejrzeć w temże biurze.

Poczta Redakcyi.

Do Królewca: Teraz już nazwisko odczytaliśmy, ale prosimy podać nam dokładny adres, bo nie wiemy, dokąd list wysłać.—Do Barcina panu M.: Co z tem począć, to przecież mało kogo może zainteresować.—Pod Przement: Wiadomości ostatnie zapewne są przesadzone albo nieprawdziwe.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.
(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 11. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	pełn.		średn.		pośled.	
	mk.	fen.	mk.	fen.	mk.	fen.
Pszenicy	10	90	10	—	9	60
Zyta	8	80	8	15	7	90
Jęczmienia	8	—	7	60	7	30
Owsa	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
" na paszę	7	50	7	40	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
" niebieski	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
" białej	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,50 mk., na luty 58,50 mk., marzec 58,80 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 59,90 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk., sierpień 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 11. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99,40.
Austryjackie banknoty	172,50.
Rosyjskie banknoty	119,50.

Wrocław, 10. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała	22	—	20	90	19	90
[illegible]	21	40	20	70	19	90
Żyto	17	30	16	90	16	50
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	15	—	14	60	14	20
Groch	19	50	17	70	16	50

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	22	50	21	—	19	—
Rzepik zimowy	21	25	20	—	18	—
Rzepik latowy	21	—	19	—	16	—
Lnica	21	50	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Szczecin, 10. lutego 1880.

Olej rzep. spokojnie.	
luty	54,00.
kwiecień-maj	57,00.
Petroleum	
luty	8,60.

Przedpłata
na luty i marzec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiac . . . . 60 fen. (6 sgr.)

W sobotę dnia 14. lutego r. b. o godzinie 8 z rana, odbędzie się

msza żałobna

za spokój duszy ś. p.

Wojciecha Jackowskiego

w kaplicy Pana Jezusa przy Żydowskiej ulicy, na którą zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych

Maryanna Jackowska,
(164) w imieniu krewnych.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.